

Wpisany przez administrator
środa, 28 marca 2012 17:29 -

10 / PSZCZELARSTWO

Wróćmy do tamtych lat

BARTNICTWO wraca do lasów

Dawno, dawno temu w gęstych i nieprzebranych puszczech porastających nasz kraj znajdowało się wiele barci – tak mogłyby się zaczynać monografie traktujące o wymarłym zawodzie, jakim jest bartnictwo w Polsce. Jednak dzięki kilku zapaleńcom, ta zapomniana sztuka gospodarowania w barciach wraca do naszych lasów. Pomysł jest oryginalny i chyba trafiony, ponieważ ekologia i powrót do natury są obecnie jak najbardziej na czasie. Jakże przesłanki stały za odtworzeniem tego starożytnego rzemiosła bartniczego, skąd się wziął dziwny pomysł, aby utrudniać sobie życie i prowadzić gospodarkę tak prymitywną? I w końcu: kto za tym stoi?

Pomysł na reaktywowanie bartnictwa związany jest z działaniami międzynarodowej ekologicznej organizacji WWF for a living planet oraz przyrodników z Mazowiecko-Świętokrzyskiego Towarzystwa Ornitolologicznego. Opiekunem naukowym jest prof. Józef Banaszak z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i prof. Wojciech Skowronek z Oddziału Pszczelnictwa w Puławach. Dzięki tym organizacjom do Polski przyjechali bartnicy z Baszkirii – Achillem Isenmanow oraz Rais Giełin z opiekunką i koordynatorką ramienia oddziału rosyjskiego WWF Tatjaną Baranowską. Dlaczego aż z Baszkirii? Otóż, jak się okazuje, Baszkiria – Autonomiczna Republika Baszkirtina – to kraj leżący w północno-wschodniej Europie, gdzie prowadzi się jeszcze chów pszczół w barciach. To leśna kraina słynna z olbrzymich arealów lip, a jej doskonałe miód bartny znane są w całej Rosji i osiąga bardzo wysokie ceny. Bartnictwo w Baszkirii przetrwało, mimo bardzo nieprzychylnych warunków zarówno klimatycznych, jak i związanych z polityką władz, najpierw carskich, potem komunistycznych. Władza pszczelarska była przekazywana z pokolenia na pokolenie. Obecnie bartnicy są bardzo cenionymi pracownikami Parku Narodowego Szulgan Tasz, gdzie znajdują się ponad 600 barci.

W Polsce dzianie barci zainicjowano w kilku miejscach. Pierwsza barta była dziana jeszcze w ubiegłym roku w Białobrzańskim Parku Narodowym i w bardzo krótkim czasie zasiedli ją pszczoły rdz. W tym roku projekt dziania barci rozszerzono na inne tereny. Akcja rozpoczęła się w Spale znajdującej się w Puszczy Piłckiej, gdzie po dziesięć godzin prano i obrobiono sosny miazostwa (stąd pochodzi fotografie autorstwa Jacka Tabora). W Spale wydzia-



Bartnicy w strojach ludowych

na w tym roku 10 barci. Akcja objęła również Puszcze Jodłową oraz Wigierski Park Narodowy.

Jak się dziaje barta?

Barcie są dżone w pnich żywych drzew, ale drzewa nie umierają od tego zabiegu. Z biegiem lat rany po barciach zablizniają się i zarastają. Do tego celu mogą służyć różne gatunki drzew, jak dęby, lipy, jodły czy świerki. U nas najbardziej popularnym gatunkiem są sosny zwyczajne i dlatego w nich powstała większość



Działanie barci

PSZCZELARSTWO / 11

barci. Bartnik, chcąc stworzyć nową siedzibę dla pszczoły, musi zmocnić kilkunastkę wstawioną pionowo, ponieważ barta się dziaje wysoko nad ziemią. Chodzi o utrudnienie dostępu do barci niedźwiedziom i kunom – głównym schłodnikom. W Polsce nie ma kłopotów z niedźwiedziami w rejonach centralnych, natomiast szkody wyrządzone przez kuny spotykane są na terenie całej Polski.

Budowę barci rozpoczyna się od wyciosania „schodków w drzewie”, po czym opasany linami bartnik wspina się na drzewo. Na pewnej wysokości, która bartnik uzna za właściwą (nawet 10 m nad ziemią), można rozpocząć dzianie. Barcie dziane w polskich lasach były na znaczenie niższej wysokości. Przy kłodzie z nich ustawiano tu stworzenie zbudowane „w powietrzu”, dopiero po wejściu bartnika na odpowiednią wysokość. Dawniej barta była dziana kilka dni. Dziś, dzięki postępowi technicznemu i użyciu piły mechanicznej, czas pracy skraca się do kilku godzin. Pilo wywina w pilu klin wysokości około

metra i szerokości kilkunastu centymetrów, zawsze od strony wschodniej.

Mimo użycia piły mechanicznej, praca z użyciem dłut, skrobaków i innych narzędzi jest kłopotliwa, chociaż to najtrudniejszy etap pracy. Powstały otwór ma około 25 cm średnicy. Po wydzieleniu dziupli należy wydlubić niewielki otwór wejściowy – koniecznie od strony południowej. Przed zamknięciem barci deskami na skłopieniu umieszcza się kawałki starych plasterów wyjętych z ula, tzw. wabiki. W ściółce widać się kłoczek służący do zacieplenia plasterów. Następnie główny otwór, składy do podzielenia barci i wybierania miodu, zostaje zamknięty deskami. Całość jest przykryta galwanizną z igłami lub suchą trawą. Na zakończenie wywiesza się znak barci.

Teraz można już czekać na pszczoły. Obowiązuje zasada, że mają się same osiedlić pszczoły miodociowe. Nie jest planowane zosiedlenie innymi pszczołami, jak to niektórzy myślą. Obowiązuje kontrola rodzin pszczoł pod względem zdrowotnym przez lekarzy weterynarii oraz le-



Gotowa barta z rusztowaniami (a) i wabikami (b)



Znak barci



Barta zamknięta i obłożona trawą lub igłami. Z boku widoczne jest okno wejściowe

czenie warrozy i innych chorób. Oczywiście każdego roku będzie wybierany leśny miód barci.

Bartnicy poza wydobyciem barci swoją wieloletnią przeszłość przetrzymali dzięki zapaleńcom, którzy będą kontynuowali ich dzieło w polskich lasach. Miejmy nadzieję, że ten ciekawy eksperyment znajdzie nadświadczenie, ponieważ pszczoły jako zapylacze są bardzo ważnym elementem również ekosystemu leśnego. Poza tym barcie i miód bartny mogą przyciągać wielu turystów. Jednak dla nas, pszczelarzy, najważniejszą rzeczą jest mieć doświadczenia i obserwacje poczynione na pszczołach żyjących w barciach.

Przemysław Gierchatowski
tel. 0605-325-329